Emilia Bloch, filantropka i społeczniczka

Ewa Małkowska-Bieniek

„Była to młodziuchna kobieta, dosyć nieśmiała, pięknych rysów twarzy, jak w tęczę patrzyła na męża, odgadując myśli jego" – tak Emilię Bloch charakteryzował na łamach swej powieści *Roboty i prace* Józef Ignacy Kraszewski. Ta niezwykle aktywna filantropka XIX-wiecznej Warszawy jest dziś niemal zupełnie zapomniana

Emilia Bloch (1845-1902) w młodości

Emilia Julia urodziła się jako córka Henryka Kronenberga i Katarzyny z domu Sévinard (Sevenard). Przyszła na świat 9 sierpnia 1845 r. Jej ojciec, Henryk Andrzej, pochodzący ze znanej warszawskiej rodziny Kronenbergów, był lekarzem. Kilka lat sprawował funkcję naczelnego lekarza w moskiewskim szpitalu dziecięcym. Matka wywodziła się z rodziny osiadłej w Moskwie. Emilia odebrała zapewne staranne wykształcenie, władała kilkoma językami, po polsku czytała i mówiła, ale poprawne pisanie sprawiało jej dużą trudność. W liście do Władysława Natansona – fizyka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, wysłanym z Karlsbadu 15 sierpnia 1898 r. – przepraszała za „złą polszczyznę".

Henryk Kronenberg wraz z rodziną – oprócz Emilii miał jeszcze dwie córki i syna – powrócił do Warszawy po powstaniu styczniowym. Oddał się wówczas działalności społecznej, został prezesem rady opiekuńczej szpitala praskiego. Za swe zasługi otrzymał od cara szlachectwo i tytuł rzeczywistego radcy stanu, co umożliwiało mu utrzymywanie bezpośrednich kontaktów z dworem.

Emilia osiadła w Warszawie już jako żona Jana Blocha. Wprowadził on małżonkę do elegancko urządzonego pałacu przerobionego z kamienic przy ul. Marszałkowskiej 154, którego wnętrza zaprojektował Hans Makart, najsłynniejszy europejski architekt wnętrz rodem z Wiednia. Charakterystyczne dla Makarta przedstawienia pór roku w postaci obrazów olejnych na płótnie tworzyły plafon w salonie Blochów. W proszone piątki warszawskie towarzystwo podziwiało kunszt Makarta i dyskutowało o sztuce. Ale nie tylko miłośnicy sztuki spotykali się u Blochów. Duże grono ich znajomych tworzyli społecznicy, którym z wdziękiem nalewała herbatę pani domu.

„Była to młodziuchna kobieta, dosyć nieśmiała, pięknych rysów twarzy, jak w tęczę patrzyła na męża, odgadując myśli jego" – charakteryzował żonę negatywnego bohatera swej powieści *Roboty i prace* Józef Ignacy Kraszewski. Dla nikogo ze współczesnych nie stanowiło tajemnicy, że chodziło o Emilię z domu Kronenberg po mężu Bloch. Powieść Kraszewskiego powstała na zamówienie najbogatszego obywatela ówczesnego Królestwa Polskiego, Leopolda Kronenberga (bohatera pozytywnego powieści). Leopold, wiążący początkowo wielkie nadzieje z Janem Blochem (prawdopodobnie z tej przyczyny był inicjatorem małżeństwa Jana i Emilii), wraz z rosnącą samodzielnością decyzyjną Blocha postanowił zdyskredytować go w środowisku warszawskim. W tym celu zlecił Kraszewskiemu napisanie książki pokazującej negatywnego bohatera – dla którego pierwowzorem był Jan – jako obłudnika, który angażuje się społecznie i działa na polu filantropii tylko w imię własnych korzyści.

Czas pokazał, że oskarżenia Kronenberga ukryte pod przykrywką powieści Kraszewskiego były bezpodstawne. Bloch dał się poznać jako hojny filantrop i społecznik, całym sercem zaangażowany w tworzenie struktur wzajemnych ubezpieczeń.

W kraju wyniszczonym przez represje popowstańcze cała działalność społeczna możliwa była jedynie w oparciu o prywatne fundusze i obywatelską współpracę. Emilia i Jan Blochowie nie tylko otwierali sakiewkę, lecz również zasiadali w radach opiekuńczych i zarządach.

Początki działalności filantropijnej

Emilia i Jan doczekali się pięciorga dzieci: czterech córek i syna. Obowiązki macierzyńskie i rodzinne początkowo uniemożliwiały Emilii stałą pracę w radach opiekuńczych. Angażowała się okazjonalnie w organizowanie balów, loterii i przedstawień teatralnych, z których dochód przeznaczony był na cele charytatywne. Jako młoda, pełna wdzięku kobieta grała główne role w tzw. żywych obrazach. O jednym z takich przedstawień rozpisywał się „Kurier Warszawski" z 25 stycznia 1868 r.: „W trzecim przedstawiającym Mignon wykupioną od cyganów ukazała się pani z Kronenbergów Bloch, otoczona przez pp. Mansfied, małżonkę konsula angielskiego, hr. z Ilińskich Laskę, p. Frankenstein [rodzona siostra Emilii – przyp. EMB]". Jej nazwisko często pojawiało się na łamach „Kuriera Warszawskiego", w 1869 r. co najmniej cztery razy: w lutym, dwa razy w kwietniu, a w maju z informacją o nadesłaniu przez nią cennych fantów na loterię (oferowała m.in. złotą broszę z kameą). Później nastąpiła krótka przerwa i znów w numerze z 3 lutego 1873 r. nazwisko Blochowej zagościło na szpaltach tego czasopisma. Tym razem zorganizowano bal charytatywny w ratuszu, by zebrać fundusze na rozbudowę Zakładu Leczniczego dla dzieci przy ulicy Solnej. Emilia pełniła rolę jednej z gospodyń, a wśród gospodarzy byli jej stryjeczni bracia Leopold Julian i Władysław Kronenbergowie, synowie Leopolda Kronenberga.

Jan Ciągliński, *Portret Jana Blocha,* 1902 r.

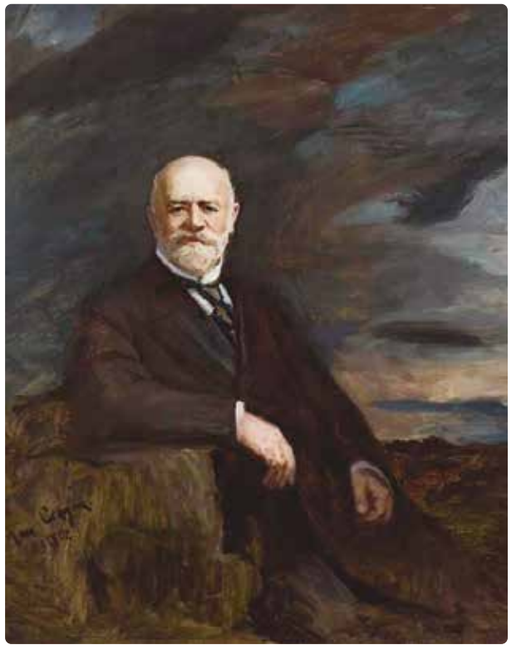

IBL PAN; MNW

Gdy Emilia kwestowała na balach, jej mąż Jan tworzył struktury pomocowe dla studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Przeznaczył fundusze, pochodzące z wynajmu pomieszczeń w gmachu pobernardyńskim, który dzierżawił od rządu, na założenie kasy pożyczkowej. Kasa miała działać przy Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności. Ta inicjatywa doczekała się obszernej wzmianki na pierwszej stronie „Kuriera Warszawskiego" z 24 lutego 1871 r.

Emilia Blochowa finansowo wspierała organizowanie kolonii dziecięcych. W dodatku do 338 numeru „Nowin" z 1882 r. widnieje zapis 300 rubli na rzecz kolonii, oferowanych przez Blochową. Zapewniało to utrzymanie jednego dziecka przez 12 dni, według obliczeń doktora Stanisława Markiewicza. Sumą 300 rubli wspierała kolejne kolonie, ale nie zaangażowała się w stałą działalność związaną z wypoczynkiem ubogich dzieci, bardziej przejęła się sytuacją podrzutków i samotnych matek.

Opieka nad samotnymi matkami

W kwietniu 1885 r. warszawska socjeta powołała do życia Towarzystwo Opieki nad Biednymi Matkami oraz ich Dziećmi. Emilia Blochowa weszła w skład rady opiekuńczej. O tej inicjatywie rozpisywano się w gazetach codziennych, a z okazji otwarcia lokalu Towarzystwa przy ul. Marszałkowskiej 56 „Tygodnik Mód i Powieści" z 25 lipca 1885 r. wydrukował obszerny artykuł, którego autor w sposób emocjonalny odwołał się do uczuć czytelniczek: „Kobieta biedna, mężatka, czyli też niezamężna, pozostawiona obecnie w ciężkich warunkach, myśli nieraz o podrzuceniu, a nawet zabiciu dziecka. Będąc otoczona troskliwością i opieką, zastanowi się nad niedolą maleństwa [...] A teraz szanowne Czytelniczki, czyż potrzebujemy dodawać, że powodzenie tej instytucji spoczywa w rękach kobiet?".

Towarzystwo w przyszłości zamierzało zakładać żłobki. Ta idea stała się szczególnie bliska Emilii. Kilka lat później sama pokrywała koszty utrzymania 50 dzieci przebywających w żłobku zorganizowanym w gmachu Towarzystwa Przytułku św. Franciszka Salezego.

Ksawery Pillati (rys.), *Warszawski dom sierot po robotnikach fundacji baronów Lenwalów* [Lenvalów] *przy ulicy Litewskiej,* 1889 r.

Do funkcjonowania tej placówki, zajmującej się opieką nad osobami niedołężnymi, przyczyniło się aż troje członków rodziny Blochów. Jan oferował grunt na Solcu pod budowę dwupiętrowego gmachu wzniesionego według projektu i pod kierownictwem budowlanym Władysława Marconiego, wspierał też Towarzystwo finansowo, a Emilia została członkinią zarządu. Był to trudny okres dla Blochów. Ich córka Aleksandra Weyssenhoff, będąc w ciąży z czwartym dzieckiem, zdecydowała się na rozstanie z mężem. Józef Weyssenhoff, późniejszy słynny pisarz, a w okresie małżeństwa z Blochówną utracjusz i hazardzista, przegrał rodowy majątek w karty. Weyssenhoffowa z pełnym zaangażowaniem oddała się pracy na rzecz Towarzystwa Przytułku św. Franciszka Salezego. Wielokrotnie piastowała funkcję jego wiceprezeski lub prezeski. Podobnie jak ojciec, Jan Bloch, od początku finansowo wspierała działalność Towarzystwa.

Dom Sierot po Robotnikach

Śmierć 11-letniego siostrzeńca Emilii Blochowej, w 1883 r., stała się impulsem do założenia fundacji mającej na celu wzniesienie Domu Sierot po Robotnikach. Leon Mieczysław Loewenstein był jedynym synem rodzonej siostry Emilii, Marii Heleny, zamężnej z synem ich ciotki Doroty z Kronenbergów, Leonem Loewensteinem, który po uzyskaniu szlachectwa i tytułu barona używał nazwiska de Lenval. Leon oraz jego brat Seweryn byli współwłaścicielami znanej warszawskiej firmy Lilpop, Rau i Loewenstein. Leon oferował pieniądze na Dom Sierot, natomiast organizacją przedsięwzięcia zajął się Seweryn. W zbiórce pieniędzy na szczytny cel uczestniczyła cała warszawska socjeta. Nazwisko Blochowej jako ofiarodawczyni dwukrotnie pojawiło się w prasie – wpłacała roczną składkę w wysokości 750 rubli. Już po otwarciu placówki wpłaciła jeszcze 1000 rubli na bieżące wydatki. Koszt utrzymania jednego dziecka wyniósł w 1899 r. 174,5 rubla. W Domu Sierot mieszkało początkowo ok. 20 dzieci. Zakład utrzymywał się z odsetek od kapitału żelaznego, ale wciąż zbierano fundusze, by zapewnić opiekę większej liczbie wychowanków. W sprawozdaniu za 1906 r. przy nazwisku Emilii widnieje kwota 100 rubli, tyle samo wpłaciły firmy K. Rudzki i spółka oraz Lilpop, Rau i Loewenstein. Po 150 rubli wniosło rodzeństwo stryjeczne Blochowej – Leopold Julian Kronenberg i jego bezdzietna siostra Maria z Kronenbergów Taube. W zakładzie przebywało wówczas ponad 50 dzieci.

Wkrótce z inicjatywy Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego założono przy Domu Sierot Instytut Higieny Dziecięcej im. Barona Lenvala. Leona Loewensteina dotknął kolejny bolesny cios – przedwcześnie zmarła jego żona i Instytut Higieny Dziecięcej miał powstać dla uczczenia jej pamięci. Emilia Blochowa oraz jej córka Aleksandra Weyssenhoff zostały członkiniami rzeczywistymi Towarzystwa Instytutu Higieny Dziecięcej. Zaprzyjaźniony z rodziną Loewensteinów Franciszek Lilpop we współpracy z Karolem Jankowskim zaprojektowali gmach na działce ofiarowanej przez Leona Lenvala przy ulicy Litewskiej. Loewenstein vel Lenval przeznaczył 55 tys. rubli na budowę Instytutu

Stanisław Wolski (rys.), *Towarzystwo opieki nad matkami*, 1890 r.

Domena publiczna; Cyfrowe Mazowsze

Wóz tzw. kuchni ruchomych w Warszawie, 1900 r.

oraz 20 tys. kapitału żelaznego, z którego odsetki miały być używane na codzienne potrzeby placówki. Lenval pisał: „Dzieci obojga płci, od niemowlęcego wieku do lat czternastu, bez różnicy wyznania znaleźć mają w Instytucie: kąpiele i natryski, poradę lekarska, gimnastykę ortopedyczną […] pielęgnowanie zębów przez specjalistów, szczepienie ospy […] itd.”.

Emilia Bloch była tzw. gwarantem Towarzystwa Kąpieli Ludowych, umożliwiających ubogiej ludności Warszawy mycie się z otrzymaniem mydła i ręcznika. Blochowa uzupełniała niedobory finansowe, podobnie jak inny gwarant – jej brat stryjeczny, Leopold Julian Kronenberg.

Wsparcie artystów i instytucji kultury

Blochowie wspierali także rozwój sztuki polskiej, zarówno poprzez zakupy obrazów i rzeźb, jak i dzięki wpłatom na działalność Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Po oddaniu do użytku gmachu Towarzystwa Zachęty przy placu Małachowskiego warszawscy działacze z inicjatywy wiceprezesa doktora Karola Benniego zobowiązali się wpłacać przez pięć lat składkę na zakup nowych dzieł sztuki. Emilia Blochowa, Leopold Kronenberg i pięciu innych ofiarodawców zadeklarowali najwyższą składkę – tysiąc rubli rocznie. Przy czym Blochowa wpłaciła od razu 5 tys. rubli, a Kronenberg 4 tys. rubli, kilka innych osób również uiściło całe kwoty, co pozwoliło na zakupienie od sukcesorów Karola Rozenbluma dzieła Jana Matejki *Bitwa po Grunwaldem* za sumę 25 tys. rubli. Karol Benni informował o tym fakcie na łamach „Kuriera Codziennego” z 28 października 1902 r.

Emilia i Jan przyłączali się też do zbiórek finansowych na zabezpieczenie bytu rodzin po zmarłych artystach. Latem 1879 r. Emilia oprócz wsparcia finansowego współorganizowała licytację obrazów i rzeźb, z której dochód przeznaczono na wsparcie rodziny zmarłego warszawskiego malarza i ilustratora Franciszka Tegazza. Jan ofiarował na aukcję szkic głowy Sobieskiego autorstwa Jana Matejki.

Na wystawę stałą do Muzeum Rzemiosł, zorganizowaną w salach Muzeum Przemysłu i Rolnictwa przy Krakowskim Przedmieściu 66, Emilia Blochowa przekazała wilki kominkowe z brązu. „Przepyszne” – napisał o nich dziennikarz „Kuriera Warszawskiego” w wydaniu z 26 marca 1893 r.

Własna kolekcja Blochów, m.in. dzięki zakupom w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych, ciągle się powiększała. W 1896 r. Emilia Blochowa nabyła *Powrót z polowania* Julia Fałata.

W 1901 r. ukończona została budowa gmachu Filharmonii według planów Karola Kozłowskiego. Emilia i Jan Blochowie dzięki finansowemu wsparciu tego znaczącego dla muzyki polskiej przedsięwzięcia dostąpili zaszczytu posiadania dwóch dożywotnich krzeseł w drugim rzędzie widowni. W budowę gmachu Filharmonii szczególnie zaangażowany był stryjeczny brat Emilii, Leopold Julian Kronenberg, który ufundował m.in. 63-głosowe organy nabyte w fabryce Walkera w Ludwigsburgu. Zmarła w gorączce połogowej Józefina z domu Reszke, żona Kronenberga, była wybitną śpiewaczką, występującą m.in. w mediolańskiej La Scali, również jej bracia, Jan i Edward (światowej sławy tenor i bas), zyskali międzynarodowy rozgłos. Kronenberg mienił się przyjacielem i mecenasem artystów, sam też komponował muzykę do pieśni wykonywanych chętnie przez damy z towarzystwa.

Schronienie dla Nauczycielek

Inicjatywą, w którą Emilia Bloch zaangażowała się najdłużej i najaktywniej, było stworzenie domu opieki nad niezdolnymi do pracy nauczycielkami.

Dom Schronienia dla Nauczycielek w Zielonce, 1902 r.

Antoni Kamieński (rys.), *Koncert Aleksandra Zarzyckiego na rzecz Schronienia dla Nauczycielek,* 1895 r.

Była nauczycielka Agnieszka Helwich zaoszczędzone pieniądze przeznaczyła na utrzymanie niedołężnych nauczycielek. Nauczycielki, jeśli nie miały oparcia w rodzinie, po latach pracy zostawały na przysłowiowym bruku. Helwichówna do swej inicjatywy pozyskała księdza Zygmunta Chełmickiego. Ksiądz z kolei opowiedział o działaniach Helwichówny filantropom, z którymi współpracował m.in. przy organizowaniu tzw. ruchomych kuchni dla potrzebujących. Wśród znaczących ofiarodawców na rzecz kuchni był Jan Bloch. Jego żona od razu przejęła się problemem bezrobotnych inteligentek. Wraz z Różą Krasińską, Teklą Rapacką i Gabrielą Wrotnowską zaoferowały fundusze wystarczające na prowadzenie Schronienia w lokalu przy ul. Żurawiej 3. Kolejnymi adresami były: ul. Krucza 8, ul. Długa 9 i Królikarnia. Gdy w Petersburgu zatwierdzono ustawę stowarzyszenia, Emilia Blochowa weszła w skład rady opiekuńczej. Początkowo pełniła funkcję wiceprezeski, a po ustąpieniu Róży Raczyńskiej została prezeską. „Tygodnik Powszechny" z 16 lipca 1882 r. informował, że już 20 starszych, niezdolnych do pracy nauczycielek stale przebywa w lokalu przy Żurawiej.

Zapotrzebowanie na tego typu instytucję było ogromne i władze Schronienia postanowiły wybudować własną siedzibę. By wesprzeć zbiórkę funduszy na ten cel, Blochowa wraz z innymi paniami zorganizowały w ratuszu koncert, w marcu 1897 r. „Pierwsza pospieszyła z ofiarą na budowę domu p. Emilia Blochowa, składając na ręce ks. Chełmickiego 11 000 rubli" – pisano w „Gazecie Lwowskiej" z 22 listopada 1902 r. Jej mąż oferował plac w Warszawie, ale ksiądz Chełmicki zdecydował, że w mieście nauczycielki nie znajdą potrzebnego im spokoju i wyszukał plac w Zielonce. Koszt nabycia gruntu w Zielonce pokryli Blochowie, o czym wspomniał publicysta „Przeglądu Pedagogicznego" z 1 lutego 1898 r. w artykule ku pamięci działaczki schronienia, nauczycielki Józefy Kamockiej, zaprzyjaźnionej z Emilią Blochową. „Przegląd Tygodniowy" z 5 marca 1898 r. wyszczególnił kwoty oferowane przez Blochów: „Na budowę domu schronienia dla nauczycielek p. Blochowa wyznaczyła 3000 rubli, p. Bloch 4000 oraz plac, a gdy tenże okazał się niedogodnym, ofiarował nadto w zamian sumę 8000 rubli, skutkiem czego instytucja przystępuje do budowy".

Dwa lata później sprawozdawca „Kuriera Warszawskiego" z 12 listopada 1900 r. relacjonował przebieg posiedzenia zarządu Schronienia: „P. Blochowa, która w tych dniach osobiście była w Zielonce, wyraziła swoje zadowolenie z powodu wyboru miejsca i dokonanych robót. Budowniczy Szyller przedstawił szkic planu na przyszły dom". Warto wspomnieć, że Stefan Szyller nie pobrał wynagrodzenia za przygotowanie projektu.

Dziennikarz dodatku porannego do „Kuriera Warszawskiego" z 8 czerwca 1901 r. opisał wrażenie nauczycielek i przełożonych warszawskich pensji z wizyty w Zielonce: „Na przestrzeni 121/2 morga rozsiadła się tu przyszła siedziba nauczycielek w niezwykle pięknem położeniu, na wzgórzu porosłem sośniną, ze śliczną sadzawką, łąką, laskiem dębowym i rzeczką, płynącą na granicy posiadłości. Ogród owocowy i warzywny już założono, a całą siedzibę otoczono sztachetami. [...] Budowa ma być rozpoczęta niebawem, dzięki chętnie udzielonej pomocy przez prezesową schronienia, p. Emilię Blochową, co umożliwi i przyspieszy całe przedsięwzięcie". Uroczyste oddanie do użytku budynku Schronienia nastąpiło 26 kwietnia 1902 r. Początkowo mieszkało w nim 40 nauczycielek.

Oddanie do użytku instytucji wywołało wielkie zainteresowanie ówczesnej prasy. Sprawozdawcy podkreślali elegancką sylwetkę neorenesansowego dwupiętrowego gmachu z charakterystyczną smukłą wieżyczką. Z opisu wynikało, że na każdym piętrze był salonik, w jednym z nich stał fortepian. Pensjonariuszki miały do dyspozycji dwie łazienki i obszerną jadalnię. Dziennikarz „Przyjaciela Dzieci" w numerze z 22 listopada 1902 r. pisał: „W Zielonce, przy przystanku kolei Petersburskiej [...] wybudowano piękny pałacyk. Jest to schronienie dla nauczycielek, które całe swe życie poświęciły nauczaniu. [...] Najstarsza z nauczycielek emerytek ma lat 92, a najmłodsza lat 62. [...] Zielonka znajduje się tak blisko Warszawy, że jazda koleją nie trwa dłużej nad 10 minut. Uczennice i uczniowie mają więc sposobność odwiedzać swoje dawne nauczycielki".

W 1904 r. Blochowa ustąpiła ze stanowiska przewodniczącej Rady Towarzystwa, pozostała jedynie w zarządzie. Był to trudny okres jej życia. Proces z synem, który nie sprostał obciążeniom w zarządzaniu ogromnymi funduszami ojca i narobił długów, spowodował, że Blochowa ograniczyła swą społeczną aktywność. Ustępując ze stanowiska, jednocześnie podarowała Towarzystwu 20 tys. rubli, które wcześniej pożyczyła na dokończenie budowy, dołożyła jeszcze 5 tys. rubli z zapisu Jana Blocha. Tę sumę 25 tys. rubli przeznaczono na utrzymanie pięciu nauczycielek.

Jej stanowisko przejęła Maria Woroniecka, a miejsce Woronieckiej w zarządzie zajęła córka Blochowe, Emilia Hołyńska.

Legaty Jana Blocha realizowane przez Emilię Blochową

Jan Bloch dokonał wielu legatów na cele społeczne, a swą żonę desygnował do realizowania większości z nich. Janowi bardzo leżały na sercu stypendia dla młodych zdolnych. Emilia Blochowa przekazała z tych zapisów 50 tys. rubli Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, a zarząd rozdzielał procenty z tego kapitału na zapomogi studentom warszawskim – nieprzerwanie, mimo zawirowań 1905 r. i I wojny światowej. Jeszcze w styczniu 1917 r. przeznaczono sumę 2,5 tys. rubli na wsparcie studentów nie tylko uczelni warszawskich, lecz także Uniwersytetu Jagiellońskiego, o czym pisał sprawozdawca „Gazety Porannej" z 13 stycznia 1917 r.

Emilia Blochowa, zgodnie z wolą męża, przekazała darowiznę do zrealizowania zapomóg przez Warszawską Gminę Starozakonnych. Sprawozdanie z rozdzielenia odsetek zamieściła m.in. „Nowa Gazeta" z 3 stycznia 1914 r.

Najwięcej, bo 70 tys. rubli, Emilia Blochowa wpłaciła na rzecz Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Utworzono z nich dwie sale zajęć dla dziewcząt i chłopców.

Dom im. Jana Blocha w Pszczelinie

Od 1896 r. działało Warszawskie Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze, które postawiło sobie za cel kształcenie młodzieży wiejskiej oraz poprawę stanu gospodarczego i kulturalnego wsi. „Pomiędzy przyjaciółmi i opiekunami instytucji pięknie zapisała nazwisko swoje pani Emilia Blochowa. Ofiarowała ona 30 tysięcy rubli na dalszy rozwój «Pszczelina». Za pieniądze te postawiono dom (16 tysięcy) imienia Jana Blocha, dokupiono kawał gruntu, a zostało jeszcze coś i na inne potrzeby. Dom [...] postawiony został według planów budowniczego Franciszka Lilpopa [...] Duża jadalnia, kuchnia i pomieszczenia gospodarskie zajmują parter; na piętrze mieszczą się: sala warsztatowa i infirmeria [...] Obszerne piwnice przeznaczone są dla zapasów gospodarskich. [...]. Na dokupionych 10 morgach pola ma być urządzone typowe wzorowe gospodarstwo zagrodowe" – tak opisał działania w podwarszawskim Pszczelinie dziennikarz „Słowa" w numerze 149 z 1 lipca 1904 r.

Bloch pozostawił też legat na Biuro Nędzy Wyjątkowej. Małżonkowie rokrocznie oferowali znaczne sumy – ok. tysiąc rubli – na działalność tej ważnej, choć zupełnie niemedialnej instytucji.

Zamiast wieńca na trumnę...

Tak zatytułowana została notatka prasowa w „Kurierze Warszawskim" z 19 kwietnia 1905 r., informująca o datku Emilii Bloch na Schronienie dla Umysłowo i Nerwowo Chorych w Drewnicy po śmierci brata, Wiktora Kronenberga.

Emilii obca była szlachecka *pompa funebris,* być może ze względu na wieloetniczne pochodzenie. Jej młodość upłynęła w Moskwie, matka zapewne nie znała języka polskiego, dziadek Kronenberg był Żydem. Dopiero ojciec dokonał konwersji na chrześcijaństwo. Emilia bardzo dbała, by warszawskie środowisko odbierało ją jako katoliczkę, m.in. zamówiła elegancką kaplicę grobową dla rodziny u Witolda Lanciego, współpracowała z księżmi społecznikami, szczególnie z Zygmuntem Chełmickim.

Emilia Bloch była typową przedstawicielką warszawskiej socjety z końca XIX stulecia. Większość pań z ówczesnego towarzystwa poczytywało za chwalebny obowiązek uczestniczyć w charytatywnych przedsięwzięciach, często, podobnie jak Emilia, oferowały one nie tylko pieniądze, lecz także swój czas, zachęcane przez niezamożne aktywistki. Pamięć o działaczkach przetrwała w nazwach ulic i stowarzyszeń, a prawie wszystkie filantropki zostały zapomniane. Nazwisko Emilii Blochowej jest dziś niemal zupełnie obce nawet badaczom historii społecznej drugiej połowy XIX w.

Domena publiczna; Cyfrowe Mazowsze